

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co dzień z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamę od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna

wypisł w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Paderbornie
miejscem i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma

nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski. Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlette. — W Francji nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse — W Plesze-
wie: L. Zbalski.

POZNAŃ, 13 stycznia.

Już od niejakiego czasu zauważaliśmy pewien zwrot w zapatrywaniach prasy berlińskiej i w jej uwagach, poświęconych kwestii wschodniej. Nawet język tych artykułów, zajmujących się położeniem Rosji i ewentualnością wojny między nią a Turcją, zupełnie teraz inny jak dawniej. Że się nie mylimy, dostrzegając tej zmiany w dziennikarstwie berlińskim, przekonywają nas uwagi innych także pism, które słusznie wypowiadają, że prasa berlińska nie szczędzi sztyretów konferencyom carogrodzkiej, jak gdyby dla niej za długo odwiekała się ta wojna, której pragnąć się zdaje — przekonywają nas wreszcie najświeższe artykuły National-Ztg., zastanawiające się nad finansowym i ekonomicznym stanem Rosji. Narodowo-liberalny ten organ, wedle którego dawniej kilka rosyjskich wystarczało korpusów na przywrócenie porządku na półwyspie bałkańskim, wedle którego Rosja tylko słowkiem odezwać się potrzebowała, ażeby wystarczyć mieć pieniądze na prowadzenie wojny — dzisiaj dziwi się, jak ta Rosja, z tym swoim wycieńczonym skarbem, ogolona z pieniędzy, pragnąć może wojny; a jednak rzeczy takie wzięły obrót, podnoszą dzienniki berlińskie, Rosja tak się zaangażowała, że innego już dla niej nie ma wyjścia, jak wypowiedzenie wojny. Cóż znaczy ta przewyżka 40 milionów rubli w budżecie, o której donoszą telegramy petersburskie, które wierzyć tym baśniom! My zbyt dobrze wiemy, jak Rosja gospodaruje swoimi pieniędzmi papierowymi, tak pisze National-Ztg., ażebyśmy dać mogli wiara, iż Rosja przygotowana jest do wojny. Państwo, są słowa pomienionego organu, którego dług wynosi około 1200 milionów rubli w czasach wojennych, podobnym jest do walczącego, któremu nogi związane i który dla tego poruszać się nie może. — A jednakowoż, jak widoczna, i jak też sobie tego nawet i dzienniki londyńskie nie tają, konferencya do żadnego nie doprowadzi rezultatu; przewleka się i przewlece może dni kilka, ale skończyć się musi wojną, która jest nieunikniona. Dyplomaci — pisze jeden z dzienników — przewlekają chyba posiedzenie, by wynaleść drzwi, które im się mają wynieść, ale niech się spieszą, bo im Turcy sami owe drzwi pokaza, radząc się wynosić.

Wczoraj pisaliśmy, że konferencya z dnia 11 b. m. do żadnego nie doprowadziła rezultatu. Powtó, edycja bowiem propozycyja międzynarodowej komisji, która ma zamianować gubernatorów. Przyszła konferencya zapowiedziano na poniedziałek, w którym to dniu reprezentanci mocarstw zażądać mają ostatecznej stanowczej odpowiedzi od Porty. — Nie brzmia też wcale pomyślniej najświeższe telegramy carogrodzkie, tak że czytając te doniesienia o ciągłym odraczaniu konferencyi, ciekawi jesteśmy, jak długo też za nas wodzić się pozwoli konferencya.

Otóż pomienione telegramy:

Carogród, 13 stycznia. Wczoraj odbyło się w pałacu poselstwa rosyjskiego zebranie pełnomocników mocarstw. Słychać, że Porta motywuje w sposób następujący wzbranianie się przyjęcia ośmiu głównych punktów przedkon-

ferencyi. Ustępstwa zaproponowane na rzecz Serbii i Czarnogóry nie dadzą się pogodzić z artykułami konstytucyj; podział i zaokrąglenie prowincyi słowiańskich są niemożliwe z powodu opozycyja tureckich i greckich mieszkańców owych prowincyi; podział na rasy nie da się pogodzić z zasadami jednolitości rządowej; Porta nie może się zgodzić ani na utworzenie żandarmerji, o jakiej wspominają propozycye pełnomocników ani milicji, bo to doprowadziłoby niezawodnie do groźnych starć pomiędzy Muzułmanami i chrześcianami. Porta odrzuca nawet klauzulę co do mianowania gubernatorów za współudziałem ambasadorów i komisji i nie może nawet dopuścić do dyskusji nad tym przedmiotem. Ograniczenie dochodów z prowincyi słowiańskich sprzeciwia się prawom monarchii Porty, a zaprowadzenie osobnego systemu sądowego w prowincjach słowiańskich sprzeczne jest z duchem konstytucyi.

Paryż, 13 stycznia. Monitor mówiąc o onegdajszej konferencyi carogrodzkiej podnosi, że zgodność mocarstw europejskich jest zawsze jednakowa i wzorowa. Zachowanie się Porty jest tego rodzaju, że może się stać, gdyby i nadal takim pozostała, zarodkiem ciężkich zakłóceń; w obec atoli obecnego stanu rzeczy Porta zarówno z innemi mocarstwami lęka się wszelakich zakłóceń. Nikt zresztą nie zachęca Porty do wywoływania zakłóceń.

Rezultat wyborów do parlamentu niemieckiego istny popłoch wywołał w prasie berlińskiej. Przekonano się, że stronnictwo narodowo-liberalne nie jest tak silne jak myślano; przekonano się dalej, że przyjdzie do walczania już nie tylko z postępowcami, ale ze stórkoch niebezpieczniejszymi przeciwnikami, dobrze zorganizowanymi i energicznymi. Tymi przeciwnikami są socjaliści. Już ta okoliczność, że w tyłu okręgach wyborczych przyjdzie do ściślejszych wyborów, dowodzi, że narodowo-liberalni liczyć się muszą z innemi partjami politycznymi, które w okręgach wybory uzupełniające. Obecnie nadeszły dopiero doniesienia z 58 okręgów a już w 26 koniecznym będzie ściślejszy wybór. Z tych w 12 miejscach postawiono na kandydatów demokratów socjalnych. Dotychczas wybrano ich siedmiu. Zastanówmy się nad naszym położeniem — odzywa się przestraszona National Ztg. — do czego to doprowadziły nasze niesnaski, rozterki w obozie liberalnym! Pogódźmy się, złóżmy siły nasze, zorganizujmy się i niechaj dzień 10 stycznia będzie: ein Tag der Bestürzung und Selbstumkehr! Tym wałem, który ma powstrzymać atak socjalistów w stolicy Prus ma być: eine Bürgerliga für Berlin! — Za późno! odpowiadają na to pisma socjalistów. Żadna nie rozbroi nas koalicya, ale tylko uwzględnienie naszych praw!

— A to dla czego?

— Aby pokazać, że jestem godnym potomkiem ojca. Nie pozostał mi żadnego dziedzictwa nad wielkie imię, a jednak i z tego jeszcze potrafiłem połowę zmarnować.

— Pani!... Ależ to nie pięknie wyrażać się o ojcu z takim brakiem szacunku.

— Czynię to nie bez dobrze obmyślanego celu; dziesięciorgo przykazań bowiem nadanych nam na górze Sinai przyręka długie życie tym, którzy czczą ojca.

— Co?... pan znużony życiem?... Wieszże pan, że to wcale a wcale nie godzi się mężczyźnie?... i to jeszcze człowiekowi, który tysiączne powinien posiadać sposoby przetworzenia się poniekąd na nowo, utworzenia sobie drogi do jakiegobądź nowego świata? Czyż pan nie obrał sobie zawodu?

— O tak! Chciałbym zostać tak mniej więcej zupanem, ambasadorem lub ministrem.

Z miną równie seryj jak Leon (odtąd już go tak zawsze będziemy nazywali) wypowiedział te słowa, przyjął je także księżna Rafaela.

— Piękny wytknąłś pan sobie cel. Ale chcąc wspiąć się na wyżyny, trzeba zacząć od dołu.

— Zdać mi się, że zacząłem dość nisko. Jeśli jednak księżna rozkaże, zstąpię jeszcze niżej.

— Trzeba panu przedewszystkiem zyskać imię i sławę.

— Imię i sławę już mam. Jestem uznany za najlepszego w komitacie prévôt de cotillon. Jestem uznany powagą, gdy muzyka gra. Szkoda tylko, że nie zawsze gra.

I to nie zbyt uczciwa zasługa. Pan rysujesz także. Słyszałem coś o tym.

— O, to z pewnością słyszała księżna o melonach mojego kochanego nieboszczyka ojca. Gdy jako młody jurysta przybywał na wakacje do domu, niezapomniany ojczulek, chcąc abym nie myślał tylko o żartach i psotach, ustawicznie starał się pobudzić we mnie i podsycać szlachetniejsze skłonności. Musiałem rysować i zajmować się ogrodnictwem. Ojciec sam — Panie, świeć nad duszą jego! — hodował melony. Aby więc polaczyć oba zatrudnienia chodziłem po południu do ogrodu i rysowałem na melonach najrozmaitsze karykatury, jedną piękniejszą od drugiej. Gdy melony te wyrosły, ojciec świętej pamięci z przerwaniem ujrzał to kompletne album Chamów i Nadarów. Nie pozwolił podać na stół ani jednego melona, lecz całemi wozami wysyłał je do miasta a tam formalnie wydzierano sobie z rąk te ilustracje; melony przyniosły sporo grosza. — Ztąd moja sława, księżno.

* Z wiadomości, jakie nas dotąd doszły, pona jest rzeczą, że w dziedzińcu okręgach Księstwa kan-
ydaci nasi przeszli; prawdopodobnie i w dwóch jeszcze
kręgach zwycięstwo otrzymamy. Jutro obliczenie —
tro zatem mieć będziemy stanowcze wiadomości, przy-
zem prosimy o powiadomienie nas telegrafem o rezul-
acie w każdym okręgu wyborczym. Ogólne uwagi o wy-
brach odkładamy do następnych numerów pisma na-
tego.

Gazzetta d'Italia o wystąpieniu naszych posłów.

Ostatnie wystąpienie Koła polskiego na parlamencie niemieckim nie przeszło bez oddźwięku w prasie europejskiej i w opinii publicznej. Jakiś prawdy bowiem na taki donośny dźwięk, że mimo wszelkich sztuk tych, którym zależy na tłumieniu go, mimo ich wyrzasków przedzierza się przez wszelkie stawiane mu przeszkody i rozlega się w całej swej czystości. Prasa niemiecka znakomitą mowę dr. Niegolewskiego starała się, jak to jej wychodzi, gdy o nas chodzi, zabić pilczeniem i raczyła ją reprodukcją zaledwie w paru wierszach. Tymczasem — nie mówiąc już o całym naszym społeczeństwie, które ją z zapalem przyjęło jako wierny wyraz jego krzywd, uczuć i pragnień, i które mówcy dank już to w piśmie Polki, już to w piśmie emigracyi naszej paryskiej złożyło, już wreszcie w jednogłośnie uznaniu całej prasy polskiej, i prasa europejska również mowy dr. Niegolewskiego bez należytej uwagi nie pominęła. Nie tylko bowiem prasa angielska i francuska zwróciła swych czytelników na nią uwagę i z treścią jej czytelników swych poznała, lecz uczyniła to nawet prasa włoska, której sympatyje dla Polaków powadziły i zwróciły się wielką liczbą czytelników dzienniku Gazzetta d'Italia w nrze 365 z dnia 30 grudnia r. z. i w n. 2 z 3 bm. o wystąpieniu Koła polskiego na parlamencie niemieckim, a mianowicie dr. Niegolewskiego, co następuje:

Mowa posła Władysława Niegolewskiego, wypowiedziana w parlamencie niemieckim d. 18 bm, stała się wypadkiem historycznym! Syn bohatera z pod Somosiery, który pod okiem przyklaskującego Napoleona I. wykonał ową sławną szarżę kawalerji w wspomnianych wawozach, mową swoją postawił sprawę polską na porządku dziennym spraw europejskich. W Berlinie poseł Władysław Niegolewski żądając, ażeby język polski był równouprawniony z języ-

— Nie tylko ztąd — odpowiedziała Rafaela, która zaledwie uśmiechnęła się na Leona anegdotę. — Są ludzie przypominający sobie jeszcze owo zażalenie z ilustracyami, które w sferach najwyższych taki skutek sprawiły, że włosianinowi nakoniec wymierzono sprawiedliwość.

— Zbrodnia ta, księżno, nie może mi się liczyć; popełniłem ją w stanie niepoczytalności, bo byłem wówczas jeszcze małoletni.

— Gdybyś była mężczyzną a posiadała talent, zostałabyś malarzem. Malarz to najniezawisłszy człowiek na świecie.

— To prawda, księżno; ale i najświeższy malarz zawsze tylko malarz. Ministrem nie zostanie nigdy, przynajmniej. Z literata tedy owdy wyszedł już ktoś na ministra; z aktora także; nawet z drukarza i z krawca. Ale nigdy jeszcze z malarza.

— Czemuż pan tedy nie zostaniesz literatem, aktorem, drukarzem lub krawcem?

— Dwie te ostatnie kwalifikacje rozumieją się tylko w odniesieniu do Ameryki. Aktorem zaś zostać nie mogę dla mojej figury; sięgałbym głową do sufitu, i nikt nie mógłby podziwiać mojej mimiki.

— Niekoniecznie, bo nie jesteś pan o wiele wyższy odemnie.

Jakoż ktokolwiek spojrzął na dwie te postacie stojące tak naprzeciwko siebie, temu mimowolnie musiało nasunąć się myśl, że niełatwo było znaleźć drugą tak zupełnie dobraną parę. Tu Leon musiał już mieć głowę wyprostowaną, by mówić twarz w twarz z osobą, która stała przed nim.

— Ale pozostaje jeszcze literat. Cóż pan na to?

— Ciągnęła dalej Rafaela.

— Wyznam księżno wszystko. Wyznanie z żalem i skruchą toć to połowa drogi do poprawy. Otóż właśnie ślęczę nad zamachem, którego myślę dokonać sam na sobie... chcę sprzedać duszę.

— Duszę?... komu?

— Prawdziwemu chrześciańskiemu panu niewolników, zasłużonemu redaktorowi Puza n u J e r y c h o Ń s k i e g o .

— I pan namyślasz się jeszcze, czy przyjąć?

— I bardzo się namyślam, księżno. Próbowiałem rozmaitych sposobów nabywania pieniędzy, sposobów, za które prawo nie ściaga człowieka, jak n. p. zając przed strażą finansową przedmioty podlegające podatkowi, odbierać przyjaciółom pieniądze w karty, sprzedawać po sportsmenku ślepego konia za egzemplarz bez przysięgi, pobierać dyety a nie robić i t. p.; ale najokropniejszą z wszystkich przedsięwzięciem wydaje mi się, gdy

kiem niemieckim w zaborze pruskim, wygłosił nadzwyczaj piękną mowę, która, jak wspomnieliśmy powyżej, stała się pierwszym urzędowym krokiem reakcyi polskiej w bieżących okolicznościach. Po niej nastąpiła niezawodnie nie mniej ważna mowa; Polacy bowiem nie zezwolił na to, ażeby załatwiano kwestyja wschodnią bez uwzględnienia słusznych żądań polskich.

Oczigodny Niegolewski przypomniał słuchaczom, że na kongresie wiedeńskim uznano już konieczność wskrzeszenia Polski w dawnych jej granicach z r. 1872; że po wyładowaniu Napoleona, uchodzącego z wyspy Elby, wskrzeszenie to nie mogło się uskuteczyć i że jednomyślnie uznano konieczność zachowania narodowości polskiej w wyłuszczonych właśnie granicach. Taż narodowość była i pozostać powinna jednolitą i nierozdzielną, wbrew kolejnych podziałów i pomimo różnorodnych państw, którym ulegała. Naród polski wśród długoletniego męczeństwa swego udowodnił dostatecznie własną jednolitość i własną nierozdzielność. Każdy odnosny do sprawy narodowej objaw życia polskiego znalazł porównywalny w trzech zaborach. Każdy z któregoś zaboru Polak, skoro wystąpi na mównicy, gdzie takowa istnieje, lub w inny jaki sposób broni praw Ojczyzny swojej, odbiera uznania i podziękowania od całego narodu. Tu przypomina mówca, jak królowie pruscy a nawet i książę regent, cesarz obecny, poręczyli... „ze szanować będą prawa narodowości polskiej — a gdy mu przewodniczący przerywa i nie pozwala, ażeby mówiono o cesarzu, odparł z Tacytem: Dum tacent clamant.

I tak dalej streszcza rzeczony dziennik obszernie rzeczoną mowę dr. Niegolewskiego, co pomijamy, bo mowa ta znana jest czytelnikom naszym. Podajemy jedynie streszczenie końcowe.

Brzmie ono:

Dalej mówca wzywa donośnym głosem Izbę, ażeby porównała położenie Słowian w Turcji z położeniem Polaków z pod panowania rosyjskiego, uszanowanie Turków dla religii i języka Słowian z uszanowaniem Polaków. Tu są chrześcianie, którzy przesładują i gnębią chrześcian, — którzy żandarmanami otwierają każą zamkniętą przez księży kościoły. Wreszcie przytacza słowa posła Taczanowskiego, że podobne prześladowania wykonywają się w imię cywilizacyi; — Kain tedy pierwszym był cywilizatorem. Mową swoją zakończył p. Niegolewski zapytaniem, jaki to los przeznaczony Polakom? A odpowiadając przywołuje urzędowe sprawozdanie komisji z 1851 roku, która raportując o grasującym między polską ludnością Szlaska tyfusie, napisała owe straszne słowa: „Naród ten żyje ziemniakami i zginąć powinien jak ów robak, który toczy ziemniaki i sprowadza zarazę.“

O wystąpieniu Koła polskiego a mianowicie mowie dr. Niegolewskiego, wysnutęj z duszy iście polskiej, mowie ocenionej nale-

jednostka stanie w obec tysięcy i powiada: „Coś mi się przysniło, ja to spiszę a wy, tysiące, płacicie mi, że pozwolę wam przeczytać.“ Nie przeczę, że zawsze pozwalałem sobie żartować, kpić i drwić z ludzi, gdziekolwiek to uchodziło; ale czyniłem to na własny koszt i ryzyko; nie wiem zaś, jakby przyzywać się do opodatkowania zacnego, pocziwego ludu, zwanego publicznością za to, że mu się codziennie czy mydli.

— A więc nie mydl pan, lecz otwieraj mu oczy. Mów pan prawdę. Mój pan i odwrotną stronę medalu na uwadze. Kto walczy w imię wielkiej idei, ten przecie nie ogłupia, nie tumani ludu, lecz poucza i prowadzi a to powołanie wzniosłe, szlachetne.

— Składam broń, księżno, już się nie bronię. Tak jest rzeczywistość. Ale nie wiem oto, czy posiadam dość sił do wielkiego powołania tego, czy wolno mi spodziewać się, że dojdę do celu, gdy pójść swoim torem, odwróciwszy się twarzą w stronę przeciwną celowi.

— Ziemia kulista; kto postępuje bez zbroceń ustawicznie ku zachodowi, ten z pewnością stanie kiedyś na wschodzie.

— Wielka prawda, księżno; ale pytanie, czy do téj długiej drogi starczy mi wytrwałości.

— I ktoż panu ma odpowiedzieć na to pytanie?

— Przedewszystkiem zawezwę mego świętego patrona na radę.

— Pańskiego świętego patrona?... Proszę mieć na uwadze, że jestem religijna; jeśli pan myśliś żartować temi wyrazami, narażasz sobie dwie strony: świętego i... mnie.

— Raczej wszystkich świętych, niżby księżną! — Ale uchoć Boże, by usta moje żartować miały temi wyrazami. Mam rzeczywistość patrona, którego tak czczę i uwielbiam, że nie śmiem nawet modlić się doń ani wyzwać go po imieniu. On bez wezwania przybywa mi w porządku, ilekroć dręczę mnie wątpliwości. Jego przybycie nie dzieje się we śnie lecz na jawie. On napawa mnie otuchą lub przestrogą, pociesza lub karci. A cokolwiek mi radzi, słucham go ślepo, tak mi Panie Boże dopomóż!

Podczas gdy to mówił, księżna czuła, jakie wrażenie sprawia promień z oczu śmiertelnych na anioły niebieskie, gdy padnie w ich oczy.

— A jakże imie temu patronowi? zapytała księżna pod wpływem czaru.

Leon spuścił oczy i nie patrzył już w oczy Rafaeli. Cichym głosem odpowiedział:

— Imię jego... to imię kobiety.

Rafaela uznała za stosowne skończyć tę rozmowę. Ten jeden osiągnęła już tryumf, że upancerzonego

Komedyjanci życia.

POWIEŚĆ WĘGIERSKA

M. Jókaja.

Na mocy autoryzacyi jeneralnój

przełożył

G. J.....

TOM I.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4 i 9.)

Po stole udali się wszyscy do sali konwersacyjnej. Księżna Rafaela szła znów z ojcem pod rękę, brat Napoleon prowadził madame Corysande.

W sali konwersacyjnej nagle ujrzał się w obec księżnej. Rafaela sama niby od niechcenia zbliżyła się była do niego.

— Pan jesteś sędzią komitatowym?

— Już nie, księżno; zrezygnowałem.

— A to dla czego?

— Była to sztuczka dyplomatyczna. Zapobiegłem w ten sposób nieprzyjemności złożenia mi z urzędu przez zgromadzenie municypalne.

— I coż pan myślisz począć?

— Pójdę gdziekolwiek do domu magnackiego za „Polaka“.

— Co to znaczy?

— „Polak“ w węgierskim gospodarstwie domowym jest to osoba bezwarunkowo niezbędna, która z gospodarzem domu chodzi na polowanie, bawi damy, umie obchodzić się należycie z dobrą winem, gdy jest na stole, wypełnia doskonale obowiązki syna marnotrawnego w rodzinie, wieczorem uzupełnia partya „whista“, za dnia opłakuje ojczyznę, każdej chwili gotów bić się na pałasze za honor, mówi po francuzku i wcale się nie gniewa, gdy osoby obce tytułują go „panie hrabio“.

— Księżna skarciła tę żartobliwą ironią z samego siebie zarzutom.

— Panu na imię Napoleon, nie prawdaż?

— Nie zupełnie. Piszę się tylko Leon.

lwowskich pp. Dobrzański i Romanowicz. P. Dobrzański wyrzucił delegacyi niewłaściwe wdawanie się w jakąś dziwną dyplomacyę, która ja z polskiego zepchnęła stanowiska. Nie wnosił p. Dobrzański jednak uchwały wotum nieufności, a to ze względu na to, że delegacyi w dobrej wierze. Początek widocznie rozjątrzone opuścił miejsce zebrania. Szczegółowo a dosadnie odpowiadał p. Romanowicz na wszystkie argumenty przez obu mówców przytaczane, wykazał ich nicotę, a co do uchwały wotum nieufności dla posłów jest on przeciw temu tylko dla tego, że zgromadzenie trzydziestu wyborców nie ma do tego prawa.

Nastąpiły potem wspomniane na wstępie rozprawy nad wnioskiem dra Goldmana, aby oddać całą sprawę pod sąd ogółu wyborców, który to wniosek jednak po przemówieniach Łubińskiego i Romanowicza cofnięty został „aby nie kompromitować publicznie delegacyi i kraju.”

Jakie trwało usposobienie Zgromadzenia i jakie wrażenie tych mów poselskich, świadczy także fakt, że weteran, p. Mieczysław Darowski, zakłamał następnie panów posłów, aby na przyszłość jako reprezentanci Polaków działali, w czym była istotnie najostrejsza nagana dla delegacyi, i że p. Smolka w końcu oświadczył, iż w obec tego wszystkiego nie może nadal pozostać posłem i dla tego mandat złoży.

Do złożenia mandatu dopuścić się nie powinno. P. Smolka jest zawsze jednym z najwybitniejszych i najdzielniejszych członków uobozu naszej delegacyi. — Jakiby byłby rezultat rezultat złożenia mandatu? Oto, nie mamy kim p. Smolkę zastąpić, wybralibyśmy go więc ponownie, w czym oczywiście możnaby słuszenie upatrywać potwierdzenie ze strony stolicy kraju delegacyi „polityki milczenia”, co jednakże, jak wiadomo, byłoby nieprawdą.

Wiedeń, 10 stycznia.

(W sprawie nominacyi marszałka krajowego dla Galicyi. — Ponowne zebranie Izby poselskiej. — Cywilizacja rosyjska scharakteryzowana przez Rosyjanina.)

W dniu 10 stycznia wiedeńskim podaliście przed niejakim czasem wiadomość o niedalekiem zamianowaniu marszałka krajowego dla Galicyi w osobie p. hr. Ludwika Wodzieckiego. Lubo takie samo doniesienie znajdowało się także w dzienniku Presse i lubo dziś znowu powtarza się w Neue freie Presse, zamianowania marszałka niezbyt rychło spodziewać się można. Dopóki sejm galicyjski nie będzie zwołany, dopóty i o zamianowaniu marszałka na prawdę i mowy być nie może; o zwołaniu zaś sejmu galicyjskiego rząd dotychczas nie myśli, poświęcając całą uwagę swą załatwieniu sprawy handlowo-celnej i bankowej z Węgrami. Co jednak nie wyklucza wymienionej w piśmie waszmem kandydatury p. Ludwika Wodzieckiego.

Wspomniana sprawa ugody z Węgrami wchodzi w tory nieco lepsze. Rząd spodziewa załatwić się z nią do 18 lub 20 bm. Ztąd Izba poselska ma się zebrać na pierwsze posiedzenie dnia 22 bm.; gdyby zaś osiągnięcie stanowczego rezultatu w rokowaniach z Węgrami miało być konieczne jeszcze z nieprzewidzianymi trudnościami, nastąpiłaby zwłoka w ponownem zebraniu się Izby poselskiej, nie dłuższa jednak nad kilka dni.

Z Carogrodu znów pomyślniejsze, o ile chodzi o złamanie oporu tureckiego, dochodzą tu wiadomości, — których i Wiener Abendpost (wieczorne wydanie urzędowej Wiener Ztg.) nie waha się powtórzyć. W obecnej jednak okoliczności, że wszystkie tutejsze dzienniki inspirowane zaczynają identyfikować sprawę Rosyi na Wschodzie, i jej stanowisko względem Turcyi — sprawą ogólnie europejską, z interesem cywilizacyjnym całej ludzkości, warto będzie przypomnieć słowa Rosyjanina o Rosyi, o cywilizacyi rosyjskiej. Oto, co pisze Turgieniew w swojej „La Russie et les Russes”: „La plus précieuse civilisation est le sentiment de la justice, de l'équité, le respect pour la dignité de l'homme. Si l'on y réfléchit avec attention, on verra, que ce sont surtout ces sentimens qui distinguent la véritable civilisation de la barbarie, tout ornée, façonnée, illustrée, vernie qu'elle puisse être. Tout peut être appris, imité, hors ces sentimens.” Oto, jak Rosyjanin charakteryzuje cywilizacyę rosyjską. I z taką cywilizacyą miałaby na prawdę identyfikować się Europa?

Wiedeń, 11 stycznia.

(Termin pierwszego posiedzenia rejchsratu. — Rezolucya posła Polaka. — Młodocześni ustępują z pola walki wyborczej co do rejchsratu. — Czerniawę szuka polichy w Pradze.)

** Dzienniki dzisiejsze, między niemi urzędowa Wiener Ztg., ogłaszają termin ponownego zebrania się Izby poselskiej rejchsratu austriackiego w dniu 22 b. m. Na porządku dziennym tego posiedzenia staną między innemi rezolucye wniesione podczas rozpraw budżetowych, w których szeregu znajduje się nader ważna dla całej monarchii rezolucya wniesiona przez jednego z naszych posłów dr. Hoszarda z Bochni, zywająca rząd, aby jak najwcześniej zaprowadził wyrabianie i sprzedaż taniej soli bydłowej. Rezolucya ta znalazła już w Izbie przychylnie poparcie, a następnie komisya budżetowa, do której celem obrad wstępnych przechodzą wszystkie rezolucye wnoszone podczas rozpraw budżetowych, przyjęła ją jednogłośnie. Nie ma też wątpliwości, że Izba in pleno wyniesie ją do rządu uchwałą jeśli nie jednogłośnie, przynajmniej jednak znaczną większością głosów; ale rząd sprzeciwia się jej będzie pod pozorem, że nadużycia z solą bydłową, której nie można tak preparować, żeby ludzkości szkodziła, nie szkodziła bydłu, uszczupla skarbowi dochodów. W obec powszechnego na całej kuli ziemskiej używania soli bydłowej, wyjątkowe stanowisko rządu austriackiego i — dodajmy zaraz — węgierskiego, jest po prostu anomalia, która odbija się na całym stanie rolniczym, i tak już dosyć obciążonym podatkami. Niechęć obu rządów monarchii austro-węgierskiej ku rezolucyi tej prawdopodobnie pozostawi posłowi naszemu zaszczyt inicjatywy, nie pozwalając nikomu z niej korzystać.

Wzmiankę o ponownych wyborach rejchsratowych w Czechach, zawartą w korespondencyi ostatniej, wypada mi uzupełnić doniesieniem, że Młodocześni zupełnie rzekli się agitacyi wyborczej, ustępując pola Staroczechom. Nie trzeba w tym upatrywać chęci pojednawczych, bo, jak już wspominałem w liście ostatnim, Młodzi byli zawsze zgodni z Starymi co do nieobowiązywania rejchsratu austriackiego. Gdyby to były wybory do sejmu czeskiego, Młodzi z pewnością pokazaliby rogi, bo tam zasiada garsteczka ich posłów ku nie małemu zadowoleniu a zarazem i sztyderstwa Niemców. Czy Niemcy w Czechach dobijają się będą o puste krzesła w rejchsracie, nie wiadomo jeszcze; ale przynajmniej co do kilku okręgów wyborczych godzi się tak przypuszczać.

Czerniawę w dzień rano wyjechał z Wiednia. Niemal na samem oddzielnym, bo wczoraj wieczorem, miałem sposobność spotkać się z pogromionym przez Tur-

ków pogromcą Kokańców. Byliśmy sobie face à face, i to jeszcze sam na sam. Z razu pomyślałem sobie — ponieważ interwiewes weszły teraz tak bardzo w modę — czyby nie pociągnął bohatera z pod Dżunisu za język, aby uszczęśliwić was, czytelników waszych i z pewnością szerszą jeszcze publiczność sprawo-daniem z tej pogawędki; ale wnet namyśliłem się, że szkoda czasu. Dość silnie zbudowana postać Czerniawę w ubraniu cywilnem wcale nie zdradza człowieka rzemiosła wojennego. Wyraz twarzy pochmurny, ale wcale nie marsowy, nawet nie wojskowy; maluje się w nim owszem przygnębienie, niepokój i podejrzliwość. Nie powiem, żeby to był typ moskiewski; z początku domyślałem się w nim inteligentnego kupca lub fabrykanta niemieckiego, trapionego nieco troskami „krachowemi.” Czerniawę, zanim się uda do Brukseli, zatrzyma się dni kilka w Pradze, gdzie z pewnością „Młodzi” i „Starzy” wyprowadzą mu będą owacy nie mające sensu za grosz.

Sprawa wschodnia.

W referatach naszych, poświęconych ocenieniu sił mających się zmierzyć w wojnie, na jaką się zanoszą, mówiliśmy kilkakrotnie o tak zwanym czworoboku bułgarskim, złożonym z warowni: Ruszczuk-Szumla-Sylistrya i Warna, a który ważną wedle wszelkiego prawdopodobieństwa odegra rolę w przyszłej wojnie. Dzisiaj zamierzamy pomówić obszerniej o tym czworoboku. Z fortecz tworzących ów czworobok najsłabszym jest Ruszczuk. Pierwotnie otoczony jeno wałami i fosami, uszkodzonymi mocno zębem czasu, został dopiero w czasach ostatnich wzmocniony fortami, zbudowanymi z uwzględnieniem nowszej sztuki wojennej, w czym nie mała zasługa muszira Achmeda Ejuba. Między fortyfikacyami pierwsze należy się miejsce cytadeli dominującej nad całym miastem, Dunajem wraz z jego wysepkami i przeciwniegiem płaskim zupełnie brzegiem rumuńskim.

Właściwym atoli ostrogiem Bułgaryi a tęp samem całej Turcyi zachodniej jest Szumla. Miasto samo — otwarte i wijące się wśród wzgórz — liczy około 50 tysięcy mieszkańców. Na wzgórzach tych wznoszą się części szanie, częścią kazamatowe reduty a wielka cytadela opanowuje znaczną przestrzeń do koła. Nie mówiąc już nic o tym, że warownia ta niejednokrotnie opierała się z powodzeniem broni rosyjskiej, należy tu zaznaczyć, że od ostatniej rosyjsko-tureckiej wojny znacznych doznała ulepszeń, które tęp więcej podnoszą jej znaczenie.

W ostatnich tygodniach zwiadał ją generał artylerji Blum pasza (Prusak) i zarządził niejedno, co może podnieść jej siłę. Głównie atoli kierował fortyfikowaniem Szumli w latach ostatnich Rasizd pasza (Strecker, Wiedeńczyk). Szumla jest pierwszym węzłem komunikacyjnym Bułgaryi. Oddalona jest o pięć marszów od Sylistry, 5 marszów od Ruszczuku a 4 marsze od Warny. Najbliższymi gośćcinami, prowadzącymi z Szumli i do niej, są goścince Sylistry-Mewidzan-Köklüdz-Seklik-Szumla, dalej goścince prowadzący z Rassony przez Bazarzyk, Jasotpe i Jenibazar do Szumli, wreszcie goścince Ruszczuk-Rasgrad-Eski-Dżumania-Szumla. Z Szumli wiedzie w końcu droga wygodna przez wawóz Jeniköi do zachodniobułgarskiego węzła komunikacyjnego Tirnawy. Między gmaczami Szumli zasługują głównie na uwagę trzy wielkie koszary, szpital i arsenał. Co głównie robi Szumla bardzo obronną, to liczne a naturalne twierdze, które w ostatnich dniach konferencyi z osobistościami, które w najbliższym czasie mają być powołane do służby administracyjnej, a mianowicie otrzymać mają nominacyę na podprefektów. Dzienniki podają liczbę nowych podprefektów na 28.

Prasa paryska posadza Niemcy, jakoby popierały Portę w oporze przeciw Rosyi. Uniwers utrzymuje nado, że Niemcy nie tylko podburzają Turcyę w oporze przeciw Rosyi, lecz namawiają Rumunię do zdobycia sobie zupełnej niezależności. „Rzecz to bardzo naturalna — powiada Univers — bo ks. rumuński jest Hohenzollernem a księstwo jego, mówiąc prawdę, jest tylko niemieckim lennictwem, które wedle potrzeby musi się łączyć z Rosyą lub też być przedmurzem przeciw temu państwu.” Co do sprawy wschodniej w ogóle, to w stolicy Francyi panuje przekonanie, że rokowania z Portą nie tak prędko się ukończą i powloką się jeszcze czas niejaki.

Minister robót publicznych Christophle, który wyjechał był do Holandji, powrócił obecnie ze swęj podróży. Dziennik urzędowy twierdzi, że celem podróży ministra Christophle było zbadanie tacecznego systemu budowy kolei żelaznych. Ministrowi towarzyszyli w podróży do Holandji pp. Schlemmer, dyrektor kolei żelaznych w ministerstwie, Solacroup, dyrektor linii Orleanu i kilku inżynierów.

Union donosi, że katolicki instytut w Lille wyniesiony został przez papieża do stopnia uniwersytetu katolickiego prowincyi Cambrai na mocy papieżkiego brewe i uznanym przez rząd francuzki. W dniu 18-go stycznia ma być uniwersytet uroczystie otworzony.

W dniu 9 stycznia odbyło się pierwsze urzędowe przyjęcie u prezesa ministrów p. Simona. Na salony prezesa gabinetu przybyli wszyscy ministrowie, wielu senatorów i deputowanych wszystkich stronnictw z wyjątkiem bonapartystów, prefekt Sekwany, generałowie, wielu akademików i profesorów uniwersyteckich, dziennikarze, literaci i znakomitości finansowego świata oraz większa część dyplomatycznego ciała jak ks. Hohenlohe ks. Orłow, hr. Wimpffen, lord Lyons, jen. Cialdini itd.

NIEMCY.

* Berlin, 12 stycznia. Mowa tronowa, którą odczytał dzisiaj cesarz Wilhelm, zagajając sejm monarchii brzmi, jak następuje:

Dostojni, szlachetni i szanowni panowie obudwóch Izb sejmów!

Sesya, na którą powołani jesteście, ograniczyć się musi na najnaglesze tylko zadania z powodu zbierającego się niebawem parlamentu.

Mimo to uczulem potrzebę a zwłaszcza, że Izba deputowanych w skutek nowych wyborów odnowioną została, powitania was osobiście przy rozpoczęciu nowej kadencyi parlamentarnej i wyrażenia nadziei, że rząd mój liczy na poparcie obudwóch Izb sejmów przy dalszej pracy prawodawczej — i dalszem zaspokajaniu potrzeb kraju.

Zapewnione obecnie regularne następstwo parlamentarnych sesyi w niemieckim cesarstwie i Prusach przyczyni się, jak tuszę, do spokojnej i ciągłej pracy na dwóch ściśle połączonych z sobą polach.

Dochody państwa na najbliższy rok etatowy mogły być tak samo obliczone jak na rok 1876 i podają przy stosownem ograniczeniu jednorazowych i nadzwyczajnych wydatków, środki nie tylko do zadosyćuczynienia potrzebom we wszystkich gałęziach administracyi, ale nadto nowym ciągłym potrzebom powstałym z dalszego rozwoju państwowego. Projekt budżetu państwowego przedłożonym wam będzie niebawem.

Pomiędzy projektami, które mają być panom przedłożone jest kilka znaczniejszych, które już były dawniej przedmiotem obrad a mianowicie projekt co do urzędzenia zbrojowni w Berlinie, który to projekt zmienionym został w skutek rokowań z władzami cesarstwa.

Liczę na wasz współudział celem pozostawienia przyszłym pokoleniom zbioru trofeów naszej sławy wojennej i wszystkich pamiątek odnoszących się do rozwoju naszej sztuki wojennej.

Panowie! Uroczystość, którą obchodziliśmy w pierwszym dniu tego roku z łaski Bożej, dała znowu ludowi memu sposobność do złożenia licznych i wzruszających dowodów wierności i przywiązania, co jest szacowną spuścizną królów pruskich. Wyrażając z tego tu miejsca serdeczną podziękę za te zyczenia, widzę w tęp nową rękojmię, że Prusy, rozwijając dalej prawdziwie monarchiczne a równocześnie wolnościowe instytucye, spełniać nadal będą swe państwowe posłannictwo w cesarstwie niemieckim i z niem wspólnie. Przy dalszej budowie naszego państwa w tym podwójnym kierunku liczę na wasz chętny współudział.

Po odczytaniu powyższej mowy przez cesarza oświadczył minister skarbu Camphausen w imieniu cesarza i króla, sejm za otwarty a cesarz opuścił białą salę żęganą trzykrotnym okrzykiem wniesionym na jego cześć.

Jako charakterystyczny objaw obecnych wyborów do parlamentu donosi Kreuz Ztg., że w Potsdamie otrzymał kandydat socjalistów, — redaktor berliński Freie Presse, Lossau 211 a w Spandawie nawet 661, podczas gdy przy wyborach do parlamentu przed trzema laty otrzymał w Potsdamie kandydat socjalistyczny tylko 11 głosów. A więc i z drugiej stolicy Niemiec zaznaczyć należy wzrost socjalizmu.

FRANCYA.

Minister robót publicznych Christophle, który wyjechał był do Holandji, powrócił obecnie ze swęj podróży. Dziennik urzędowy twierdzi, że celem podróży ministra Christophle było zbadanie tacecznego systemu budowy kolei żelaznych. Ministrowi towarzyszyli w podróży do Holandji pp. Schlemmer, dyrektor kolei żelaznych w ministerstwie, Solacroup, dyrektor linii Orleanu i kilku inżynierów.

Union donosi, że katolicki instytut w Lille wyniesiony został przez papieża do stopnia uniwersytetu katolickiego prowincyi Cambrai na mocy papieżkiego brewe i uznanym przez rząd francuzki. W dniu 18-go stycznia ma być uniwersytet uroczystie otworzony.

W dniu 9 stycznia odbyło się pierwsze urzędowe przyjęcie u prezesa ministrów p. Simona. Na salony prezesa gabinetu przybyli wszyscy ministrowie, wielu senatorów i deputowanych wszystkich stronnictw z wyjątkiem bonapartystów, prefekt Sekwany, generałowie, wielu akademików i profesorów uniwersyteckich, dziennikarze, literaci i znakomitości finansowego świata oraz większa część dyplomatycznego ciała jak ks. Hohenlohe ks. Orłow, hr. Wimpffen, lord Lyons, jen. Cialdini itd.

TURCYA.

* W. wezyr Midhad pasza rozesał do gubernatorów następujący okólnik: „Każdemu wiadomo, w jak ciężkim znajduje się państwo położeniu z powodu błędów przeszłych. Jesteśmy najmocniej przekonani, że za łaską Wschodzącego a przy pomocy narodu, Turcyja wybrnie z dzisiejszych kłopotów. W położeniu podobnem jest dla nas rzeczą najpierwszą wagi, ażebyśmy w obliczu całego świata dowiedli, jak cennym jest dla nas honor i jak wielką naszą miłość ojczyzny. Koniecznem jest dla tego, aby każdy obywatel, bez różnicy stanu i majątku, czynami okazał swą miłość ojczyzny. Jego cesarska mość sułtan w swęj wspaniałomyślności nadał krajowi nowe prawa, które w przeszłym tygodniu zostały publicznie ogłoszone, skutkiem czego nie ma już odtąd żadnej różnicy pomiędzy poddanymi jego. Wszyscy, bez względu na religiję kto jaką wyznaje, nazywają się Ostanami. Podlegając tymże samym prawom i władzom, wszyscy mieszkańcy powinni łączyć swe usiłowania w jedno, ażeby tym sposobem wolność, bezpieczeństwo i prawo każdego zostały snadniej zabezpieczone. Dzieci jednej ojczyzny powinni pojąć, że dziś więcej niż kiedy niezbędnem jest, ażeby żyjąc między sobą w jedności, każdy spełniał ochocho obowiązki obywatelskie, bo inaczej, wróg korzystając z anormalnego stanu rzeczy, nie omieszcza

zasiać ziarna niezgody. Winni zaburzeń z powodów religijnych będą natychmiast karani jak zdrajcy ojczyzny i narodu. Proszę w. Ekscelencyę, ażeby ogłosiwszy ludności w naszym imieniu ten okólnik, zarządził wszelkie środki do utrzymania spokojności publicznej. W. Porta 29 grudnia 1876 roku.”

RUMUNIA.

* Bukareszt, 9 stycznia. O zawiązku głosnego zatargu Rumunii z Portą podaje Romanul kilka ciekawych szczegółów. Dziennik ten pisze: „Skoro rząd rumuński dowiedział się o brzmieniu konstytucyi tureckiej, zdumiał się nie mało, iż w niej jest mowa o Rumunii jako o państwie uprzywilejowanem; mimo to nie dał się sprowadzić z drogi nakazanej rozsądkiem i umiarkowaniem. Zatelegraował jeno do swojego agenta dyplomatycznego w Carogrodzie, iż treść artykułu 7 konstytucyi tureckiej może opierać się jedynie na błędzie i poleciał agentowi, by zażądał od ministra spraw zagranicznych W. Porty w tęp mierze wyjaśnienia. Odnośny telegram wysłano z Bukaresztu jeszcze 29 grudnia, ten atoli dostał się do rąk agenta rumuńskiego dopiero 31 grudnia. Nie podlega przeto wątpliwości, że rząd otomański wiedział o treści tego telegramu i naradzał się nad niem pierw, niż został doręczony agentowi rumuńskiemu. Gdy przeto agent rumuński udał się do Savfet paszy i zażądał wyjaśnienia co do odnośnego miejsca w konstytucyi tureckiej, był minister W. Porty najzupełniej przygotowany na odpowiedź. Odpowiedź ta brzmiała kategorycznie: „Rumunia była zawsze i jest dotychczas niczem innem jak prowincyą turecką.” Agent rumuński nie zaniebdał zwrócić uwagi ministra tureckiego na doniosłe skutki tego rodzaju oświadczenia, jeśli o niem dowie się oficjalnie rząd w Bukaresztu. Mimo to powtórzył Savfet pasza pierwotne oświadczenie, upierał się przy niem tak, że w końcu rozmowa przemieniła się w spór.”

Zlecenie przesłane telegrafem agentowi rumuńskiemu, by na to oświadczenie Savfeta paszy odpowiedział formalnym protestem, nosi datę 3 stycznia. W odnośnej nocie ministra Jouscu po stwierdzeniu, że dawniejsze kapitulacye ksiąg rumuńskich z W. Portą zostały sankcjonowane traktatem paryżkim i tworzą część obowiązującego publicznego prawa Europy, powiedziano, co następuje: „Jakiękbądź przedsięwzięcie rząd otomański zmiany wewnątrz swojego państwa, takowe nie mogą naruszać w niczem naszej, kapitulacyami i traktatami europejskimi poręczony neutralności.”

Nadana przez sułtana Jmci poddanym otomańskim konstytucya nie może naruszać w żadnym kierunku o-wych międzynarodowych aktami ustalonych stosunków. Twierdzenie przeto Jego Ekscelencyi Savfeta paszy, jakoby Rumunia była jedną z uprzywilejowanych prowincyi państwa tureckiego, jest tego rodzaju, iż dotyka jak najdotkliwiej nasze kilkukilkowe prawa.

Kraj nasz tworzył zawsze państwo odróżniające się przysługującymi mu prawami i przywilejami od prowincyi i posiadłości Turcyi a naszego monarchy nie należy porównywać z pierwszym lepszym otomańskim gubernatorem prowincyi.

Rząd Jego Wysokości ks. Karola wypełnia tylko ciążącą na nim powinność, ogłaszając to wszystko, co w publikowanej niedawno konstytucyi otomańskiej powiedziano o Rumunii poręczonych praw.

Odpowiedzialności i skutki tak oczywistego naruszenia spadają jedynie i wyłącznie na rząd otomański, który zerwał samowolnie szanowane po wsze czasy przez Rumunię węzły.”

Następnie poruczono agentowi carogrodzkiemu, by odpis tego protestu doręczył przedstawicielom mocarstw w Carogrodzie.

Rząd rumuński wysławszy powyższą notę, rozpoczął bezzwłocznie przygotowania wojenne dla nadania protestowi swemu tęp większego nacisku. Skoncentrowana jęj armia została podwyższoną z 30 na 40,000 ludzi, zaprzestano urlopowania rezerwistów i dorobanców a urlopowanych żołnierzy powołano bezzwłocznie pod chorągwie.

Sprawa wyborcza.

— Podajemy dziś dalszy ciąg danych o wyborach do parlamentu. I tak:

W okr. poznańskim.

W Głuszynie Turno otrzymał 235 gł., Willenbücher 1. Wobudzie tym nie stanoło do wyborów 25; z tych 2 w wojsku 3 przeniosło się w inne okolice, reszta chorych i starców. Przez nie dopilnowanie się nie zapisano do list 7 wyborców.

W okr. inowrocławsko-mogileńskim.

W Inowrocławiu Kozłowski 646, Nehring 353. Łąkoćnie K. 279, N. 6. Szymborz K. 414, N. 19. Kruświec K. 49, N. 46. Wrony K. 243, N. 75. Kobylnak K. 147, N. 72. Chelmech K. 371, N. 31. Marzynie K. 121, N. 78. Bismarck 3. Polanowice K. 234, N. 56. Gniewko K. 121, N. 78. Strzelnie K. 555, N. 272. Jaksch K. 283, N. 32. Jeziorka K. 392, N. 109. Włostowie K. 483, N. 55.

W okr. ostrzeszowsko-odolanowski.

W Chlewie-Przedborów ks. Radziwiłł 118, Günther 8, Danyszyn R. 311, Falk 5, Kotłowie R. 99, przeciwnik ani jednego.

Torzenie Radziwiłł 129, Günther 5, Skardzewie R. 84, G. 1, Plugawice R. 82, Dorachowie R. 182, G. 71, Bobrownik K. 120.

W okr. szamotulsko-obornicko-miedzychodzki W Kunowie, Sarbi i Mieszkach St. hr. Kwieciec 92, Rönne 12, Dusznik, Lubieniec i Myntkowie K. 252, R. 57, Sędzina e. Szklina, Zalesin i Zakrzewko K. 114, R. 79. Bytyniu, Witkowo itd. K. 65, R. 38.

W okr. bukowsko-kościelskim.

W Granowie Józef Zółtowski otrzymał 166 gł., Buku Z. 292, Delhas 92.

W okręgu gnieźnieńsko-wągrowieckim.

W Kaliszach otrzymał Rogaliński 64, Nollau 62. Golanczy R. 139, N. 64. Czeszenie R. 177 N. 10.

W okręgu pleszewsko-wrześniańskim

W Kościankach otrzymał St. hr. Zółtowski 54 gł., przeciwnik ani jednego.

Pleszewie St. hr. Zółtowski w Głuchowie 408, Falk 179, W. Liebknecht z Lipska 11, v. Kunowski 1, Chocicz Z. 75, F. 131, Czerminie Z. 85, F. 19, Jedln Z. 126, Marszewie Z. 60, F. 1, Korszakow Z. 52, Kowalewie Z. 93, F. 8, Nowem miescie m/W. Z. 86, F. 75, Cerekwie Z. 74, Orpiszewku Z. 68, F. 5, Szyplowie Z. 69, Mieszkowice Z. 194, F. 12, Lenartowice Z. 103, F. 1, Broniszewice Z. 111, Kucharcz Z. 81, Cieslach Z. 112, Twardowie Z. 107, Radlinie Z. 144, F. 3, Zakowice Z. 71, F. 1, Dąbie Z. 54, F. 22, Dr. szew Z. 112, Ruska Z. 167, Wieczynie Z. 130, Zegocinio Z. 201.

W okr. śremsko-średzkim.

W Kopaszczach otrzymał dr. Komierowski 33, przeciwnik 5.

Grodzisk, 12 stycznia. (Wybory — nowy lekarz.)

Rezultat wyborów przedwczorajszych w mieście naszym jest dla nas wprawdzie pomyślny, lecz nie bardzo pocieszającym. Z przeszło bowiem 600 pomiędzy wyborców naszych wydanych karteczek jedną trzecią do urny włożono, W ogóle oddano

głosów 394; z tych otrzymał p. Józef Żółtowski 232, Delhaes 161 i Windhorst 1.

Z radością serca przyjął wiadomość o osiedleniu się p. dr. Laudowicza, jako trzeciego lekarza w mieście naszym, tem bardziej, że spodziewa się po nim, jako naszym rodaku, że obok udzielania nam pomocy w sprawie lekarskiej, z pewnością zajmie się sprawą jeszcze inną. Mam tu na myśli założenie brakuje nam towarzystwa w celu wzajemnego łączenia się i pocieszania, o którym kilkakrotnie na tym miejscu wspominałem, a pomimo tego nie dotąd nie zrealizowano.

× **Bydgoszcz**, 12 stycznia. Prawdopodobnie wyczałtali z Brombergerki wyniki do tej chwili wyborów w naszym powiecie, to jest że p. Rogaliński odebrał 3981, Wehr 4149, Alsen 2817 głosów a zatem pierwszy tylko 168 mniej, niż szczęśliwy współzawodnik niemiecki. Przyjdzie więc do ściślejszych wyborów między naszym wybrańcem a liberałem. Ja zaś przy tej okazji pozwalam sobie poczynić niektóre uwagi. Bydgoszcz sama mogła oddać w ogóle 5181 karteczek a oddała rzeczywiście na Alsen 1418, na Wehra 976, na Rogalińskiego 436, i co dziwno wylumaczyć, na księcia Czartoryskiego 1 karteczkę, a zatem mało tylko nad połowę w listę wyborczą zapisanych. Mówię „zapisanych” a nie „uprawnionych”, ponieważ ostatnich przez niedopisanie znaczna liczba pominięta została, jak to i p. J. Lebiński, co do swego dzielnicy, samemu nadburmistrzowi podobno wytłumaczył. Należałoby w celu skutecznego remedium na przyszłość uchwalić prawo, że osoby do wyborów uprawnione a z jakiegobądź winy lub przyczyny w spisach opuszczone, powinny być wolne od podatków na cały okres legislacyjny i wprawdzie na koszt przełożonych miasta lub gminy. Jeśli bowiem można znaleźć mieszkańca do opodatkowania i wyłutowania, słuszną, aby go zaciągnąć i do rejestru wyborczego!

Następcą mi się myśli, że, chcąc do przyszłego reichstagu (jesli go tylko jeszcze dożyjemy) przeprowadzić kandydata Polaka w Bydgoszcz, — należy dokazać „cudu”, aby w tym „Klein-Berlinie”, jak się lubi chętnie, było przeszło 5 razy 436 wyborców-wiarusów, t. j. połowa i jeden od 5181 w ogóle Frydrychów, Abramów i Wojciechów a przynajmniej połowa i jeden nad stawiających się przeciwników naszych!

W pierwszym razie rzecz obecnie niepodobna z przyczyny, że Bydgoszcz pełna napływu obcego i nam nieprzychylnego. Pod drugim zaś względem, aby w razie schylny albo letargu w germanizmie nie mylnie wyjść górą, koniecznością jest skupić wszystko, co statystyka miejscowa za swoje posiada. Ale właśnie tej ostatniej nie tylko nam tu, ale i wielu, bardzo wielu innym miejscowościom w prawdziwym onego wyrazu znaczeniu, niestety, brakuje! Przeto „Statystyka!” — to pierwsze przed wyborami hasło! — W końcu ubolewać trzeba, że w miasteczku, jak Sołec (Schulitz) 33 tylko woła na p. Rogalińskiego, w Fordonie zaś tylko 13 ich a na sąsiednim nam podmieściu czy przedmieściu Okolu na 218 niemieckich — 20 głosów na tegoż obywatela padło. J. Myślicielek, mający tu pewną więźność z swego browaru, licho się jakoś dla nas sprawił, gdyż tylko czterema głosami polskimi w spisie Brombergerki figuruje. Nie bójcież nam odtąd odwar myślicielek za wyborami pachniał? Jakież to tam wpływy już dzisiaj! Wszakże to tam jeszcze nie tak, jak w Łochowie i Cielu, gdzie p. Rogaliński ani jednego głosu nie uzyskał!

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 13 stycznia. Przedstawiciele mocarstw zbiorzą się w poniedziałek na konferencję. Na zebraniu tem zaważają Portę, by nadal do czwartku dała odpowiedź stanowczą na propozycję mocarstw. Gdyby to nie nastąpiło, opuszczą przedstawiciele zagraniczni bezwzględnie Carogród. O tej ewentualności zostanie Porta powiadomiona w poniedziałek.

Petersburg, 13 stycznia. Głos poświęca artykuł obecnemu położeniu i pisze: Porta żartuje sobie z konferencji. Cierpliwość Rosji już się wyczerpała. Wszystkie dalsze uogólnienia mogłyby być rozdmuchane butą Porty. *Głos Rosji* nie może zezwolić na dalsze przeciąganie układów, lecz dopominać się musi, by Rosya chwyciła się energicznych środków i odwołała bezzwzględnie Ignatięwa. Im więcej wystąpienie Rosji będzie stanowczem — tem pewniej będzie można mówić o utrzymaniu pokoju.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 13 stycznia.

— **Teatr polski.** Dziś na benefit p. Wincenty Henemana Goethego Egmont z muzyką Bethowena; jutro opera Moniuszki Flis i komedia Ojciec Debutantki; we wtorek komedia p. Lubowskiego: Przesąd i pierwszy występ tancerki Amalii de Starze.

— **Posiedzenie komisji ortograficznej** odbędzie się w środę dnia 17 b. m. w zwykłym czasie i lokalu.

— **W miejsce noworocznych** powinszowań otrzymaliśmy na stypendium Libelta od pp. Musielewicz 6 m., Zbozalskiego 3 m., Stan. Dunina 3 m., Hubickiego 1 m., Waliszewskiego 1 m., Smiechowskiego 50 fen., dr. Sz. 3 m., Jana 4 m., Ant. Tr. 3 m., Władysław Brokera 1 m., Stanisława 4 m. 50 fen. razem marek 30.

— **Świeżo założona sekcja higieniczna** Tow. lek. krak. odbyła w dniu 29 z. m. posiedzenie, na którym odczytana praca dra Zielewicz z Poznania o stosunkach zdrowotnych robotników górno-szlacheckich dała powód do rozpraw nad higieną robotników górniczych i nad zasadami postępowania towarzystw ubezpieczeń na życie, uważanych za stanowiska lekarskie.

— **Oddechadło (respirator)** w postaci welonika. Panna nasze niechętnie noszą respiratory jako szpeczące; gęste zaś woalki zbyt ciężkie wzrok trudzą. Z tego powodu zalecać można welonik ze zwykłej blondyny, mniej więcej 30 ctm. szeroki, którego dolna część, 10 ctm. szeroka, półszyty podwójnie złożoną cienką materją jedwabną (Gossamer) chroni należyte nozdrza, usta i uszy. Aby welonik nie przeskakiwał parą wdychaną i nie przylegał do twarzy można dolną część, oile okrywa nos i usta, uczynić sztywniejszą za pomocą delikatnej siateczki drucianej. Nareszcie siateczka elastyczna w brzegu dolnym zapobiega temu, aby wiatr nie podrażniał kufu w górę. Warto było, aby w którym z naszych magazynów zajęto się sporządzeniem podobnych oddechadła za wskazówką lekarza.

— **Stan wody w Warcie.** W dniu wczorajszym wzrósł. Woda do 7 stop 3 cali, dzisiaj opadła na 6 stop 11 cali a wedle doniesień z Nowogrodzka spodziewać się należy, że więcej jeszcze opadnie.

— **Z Ostrowa** donoszą, że projektowana kolej żelazna z Łodzi przez Sieradz i Kalisz do przystanku granicznego, ma przysięść niebawem do skutku, gdyż koncesja na budowę tej kolei ma być w najbliższym czasie udzieloną.

— **Roki sądu przysięgłych.** W dniu 11 b. m. toczyła się sprawa przeciw robotnikowi Nowakowi z Obierzycka oskarżonemu o ciężką kradzież. Oskarżonego skazał sąd po wyroku sędziów przysięgłych na 1½ roku więzienia.

— **Drużyna toczyła się** przeciw gospodarzowi Janowi Pankowskiemu z Białego Piątkowa pod Miłostawem, oskarżonemu o pobicie w skutek którego śmierć nastąpiła. Z przebiegu procesu okazało się jednak, że pokalczony nie ocalał, a i wcale, nie słuchał lekarza i dla tego sędziowie przysięgli

nie mogąc się przekonać o winie oskarżonego, uwolnili go zupełnie.

— **Donoszą nam z Gniezna**, że w dniu 6 b. m. urządziło tamtejsze Towarzystwo przemysłowe przedstawienie teatralne w sali hotelu europejskiego. Odegrano: Polowanie na meza i Consilium facultatis, a amatorzy i amatorki wywiali się z swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu. Publiczności na to przedstawienie zebrało się tyle, że miejsc zabrakło i wiele osób musiało z zalewa wrocić się do domu nie mogąc dostać się do przepięknej literatki sali. Czystego dochodu przyniosło przedstawienie 239 marek 75 fen., które obrocono na cele dobroczynne. W miesiącu lutym zamierza Towarzystwo przemysłowe dać drugie przedstawienie teatralne.

— **Czułość lorda Salisburgo.** Stambulski korespondent dziennika „Journal de Genève” przytacza następującą charakterystyczną anegdotę o angielskim pełnomocniku Salisburym: Przed kilku dniami spostrzegł portyer w hotelu „Royal”, gdzie markiz przemieszkuję, dwa starannie przykryte kose u bramy hotelu. Było to dwoje nowonarodzonych niemowląt, oddanych opiece Wielkiej Brytanii. Zawiadomiony o tych w wysokim stopniu niedyplomatycznych odwiedzinach, kazał angielski pełnomocnik przynieść dzieciaki do siebie, uśmiechnął się na ich widok i wywrzelił następnie z prawdziwie angielską flegmą te słowa: „Zatrzymuję je dla siebie”. Tym sposobem ocalone zostały te istoty od śmierci lub nędzy i przeznaczone może do wystawnego i wygodnego życia. Przywołano wszelkie pod ręką będące malki i markiz wybrał sam dwie najładniejsze, które postanowił zabrać wraz z dziećmi do Londynu.

— **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 14 stycznia Hilarego, w kalendarzu słowiańskim Radogosta.

Wschód słońca o 8 godzinie 8 minut, zachód o godzinie 4 minut 11.

Dnia 14 stycznia 1329 sejm prawodawczy w Chęcinach. — 1807 utworzenie rządu tymczasowego w Warszawie. — Pojutrze w poniedziałek dnia 15 stycznia Pawła pustelnika, w kalendarzu słowiańskim Donosławia.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 7, zachód o godzinie 4 minut 12.

Dnia 15 stycznia 1472 pokój z Moskwą na 10 lat w Kisderowej Horcie. — 1619 pokój z Moskwą w Dwilinie. — 1674 sejm konwokacyjny.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 stycznia.

BAZAR. Turno z Objezierza. Hr. Żółtowski z Urbanowa. Hr. Skarbek z Wargowa. Panie Karśnicka z Mylek, Rother z córka z Kościana i Zychlińska z Uzarzawa. Niegolewski z Włosiolewek. Chranzowski z Gruszczyńska. Hr. Dziadoszycki z Galicji. Jaraczewski z żoną z Wron. Sochanik z Galicji. Pan Jakubowski z Barda.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Miaozyński i Sochecki z królestwa Polskiego. Skarzynski z Sokolowa. Wendt z Pawłowa. Moszczeński z Piglowic.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Hubert z Kopaszyc. Blimel z Jaraczewa. Modrzyński z Pniew. Walter z Wroclawia. Smarczyński i pani Stojanowska z synem z Środy.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) **Poznań** 13 stycznia. Sprawozdanie tygodniowe. I w tym tygodniu, mieliśmy powietrze łagodne i codziennie prawie 8 stopni ciepła. Dla zasiewów nie zwykłe to ciepło nie jest korzystnym, bo nagły mróz zranie je może. Z zagranych targów doniesienia brzmiały w tym tygodniu stale, mianowicie Saksonia i południowe Niemcy żądały wiele i dawały wyższe ceny. Na nasz targ dowiozono mało zboża, tak że ledwo pokryło potrzeby miejscowe. Dowozy z obwodu bydgoskiego i Prus zachodnich były także nieznaczące. Uspokoiło nam to tygodniowym targu było ożywione, bo żądano wiele i płacono wyższe ceny. Kolejami nadeszło od 6 do 12 stycznia 439 wepeli pszenicy, 658 wepeli żyta, 24 wepeli grochu, 37 wepeli grochu, 37 wepeli owsa, 47 wepeli jęczmienia, 10 wepeli tataraku i 68 wepeli nasion olejnych. — Pszenica pożądana na konsumpcję i na eksport do Saksonii 195—222 m. — Żyto do krol. magazynów i na eksport do Szwecji i Saksonii pożądanę lepsze gatunki 165—177 m. — Jęczmień do browarów łatwo pozbawiany 141—156 m. — Owies stale i nieco wyższy 140—156 m. — Groch na paszę 135—141, do gotowania 150—162 m. — Wyka stale 150—162 m. — Jęczmień i żyto 102—109 m. — Bardzo stale, rzepik zimowy i rzepik zimowy 335—344 m. — Wszyskie, tko per 1000 kilo. — Konieczna wyższa czerwona 68—80 m. — Biała 69—83 m. — Tymoteusz 27—36 m. per 50 kilo. — Mąka stale i łatwa do zbycia, pszena Nr. 0 i 1 16—18 m., tytnia Nr. 0 i 1 13—14 m. per 50 kilo.

Na giełdzie. Żyto. Przy mało ożywionym obrocie usposobienie było w czasie całego tygodnia stałe. Na późniejsze terminy były pewne oferty, zresztą nie było chęci kupna. Płacono na styczeń-maj i luty-marec 161—165, na wiosnę i kwiecień-maj 164—167 m. per 1000 kilo.

Okowita. Tendencja zagranicznych targów było ożywiona a sprawozdania pomyślnie z Paryża i Berlina zwały wielu zagranicznych kupców na targ tutejszy. Południowe Niemcy i Hamburg kupowały wiele na termin latowy. Dowozy były w tym tygodniu mniejsze niż w ubiegłym. Płacono na styczeń 52.80—54.40, luty 53.50—54.90, kwiecień-maj 55.80—56.90, maj-czerwiec 56.70—58 m. za 1000 kilo liter procent.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 13 stycznia.

Stan powietrza: pięknie
Żyto: stałe.
Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — ctr. na styczeń 164—, styczeń-luty 164—, luty-marec 164— na marec-kwiecień 164. wiosnę 165—, kwiecień-maj 165— maj-czerwiec 165.

Okowita: stałaby
Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — litrow; — na styczeń 54—, luty 54.60—, marec 55.40 kwiecień 56.20, kwiecień-maj 56.60—, maj 57—, czerwiec 57.80 m.
Okowita w miejscu (bez beczki) 52.80 pl.

(W.) **Poznań**, 13 stycznia. **Ceny maki.** Pszena nr. 0 i 1 17—18.50 m., rzana nr. 0 i 1 13—14 m. per 50 kilo.

Giełda bydgoska, 12 stycznia.

Pszenica: 187-210 m.
Żyto: 151-165 m.
Jęczmień: wielki 148-155 mały 136-144 m.
Owies: 141-158 m.
Groch do gotowania 145-151, na paszę 140-143 m. — wszystko per 1000 kilo wcale gatunku i wagi efektywnej.
Okowita: 52. m. per 100 litrów a 100 proc.

Giełda wrocławska, 12 stycznia.

Konieczna czerwona: stałe; — poślednia 52-57 średnia 59-64, piękna 67-72, wys. piękna 74-79 m.
Konieczna biała: stałe; poślednia 50-59, średnia 61-69, piękna 71-77, wys. piękna 79-83 m.
Żyto: per 1000 kilo stałe, na styczeń — styczeń-luty 156—, luty-marz. — kwiecień-maj 161—, m. pl. 161.50 ofiar. maj-czerwiec 163—, m. ofiar.
Pszenica per 1000 kilo 197— marek ofiarowano, na kwiecień-maj 210 ofiar.
Jęczmień: per 1000 kilo — m. żąd.
Owies: per 1000 kilo 136— marek żąd., na kwiecień-maj 142—, m. żąd.
Groch per 1000 kilo do gotowania — m., na paszę — marek płacono.
Rzep: per 1000 kilo 330 m. żąd.
Rzepik zimowy: per 100 kilo na marec-kwiecień — m. żąd.
Olęj rzepiowy: per 100 kilo stał; — w miejscu

77.— żądano, na styczeń —, styczeń-luty — luty-marec 75.50 z. kwiecień-maj 76 m. żąd. 74.50 ofiar.

Zubin więcej ofiarowywany; per 100 kilo. żółty 9.50-10.50-11.20 m., niebieski 9.30-10.40-11 m.

Okowita: per 100 litrów stał; w miejscu 53.— m. z 52.— płacono, na styczeń i styczeń-luty 54.10— żąd. — luty-marec —, marec-kwiecień — kwiecień-maj 56— maj-czerwiec 57.— m. pl.

Ceny ustanowione przez miejską deputationą targową.

	Per 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar.	
	naj-wyższa	naj-niższa	naj-wyższa	naj-niższa	naj-wyższa	naj-niższa
Pszenica biała	19 30	18 50	21 10	20 30	17 60	17 30
żółta	19 20	18 40	20 60	19 90	17 40	17 20
Żyto	18	17 30	16 70	16 30	16	15 30
Jęczmień nowy	15 60	15 20	14 80	14 60	14	13 30
Owies nowy	15 40	15 20	15	14 80	14 50	14
Groch	16 80	16 40	15 50	15	14 50	13

Notowania komisji ustanowionej przez Izbę handlową.

	piękny		średni		pośl. towar.	
	pl.	pl.	pl.	pl.	pl.	pl.
Rzep	33	25	30	25	25	25
Rzepik zimowy	32	—	29	—	23	—
Rzepik latowy	30	50	26	—	21	—
Linia	26	50	24	—	19	—
Siemię lniane	26	—	23	—	20	—

Berlin, 11 stycznia.

Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.

Pszenica loco spok. — Termina stał; — Wypowiedziano 1000 ctn. Cena wypowiedz. 220. m. per 1000 kil. loco 192-235 wedle gat. piq. biała pol. — z kolei pl. żółta (czerw.) — m. z kolei pl. na ton mies. — pl., cena przecięt. — płacono, na styczeń — m. płacono, styczeń-luty 1877 — płacono, luty-marec — płacono, marec-kwiecień 226. płacono, kwiecień-maj 226. — płacono, maj-czerwiec 227.5-227 płacono.

Żyto loco mały int. przy stał. cen. Term. bardzo spok. Wyp. 1000 centn. Cena wypowiedz. 163. mar. per 1000 kil. loco 160-186 m. wedle gatunku, piękne nowe — z kolei ze statku pl., stare rosyjskie 160-163 m. z szpiczra plac nowe rosyjskie 165-169 marek z kolei płacono, — nowe polskie — m. z kolei płacono, — krajowe 176-186 m. z kolei płacono, na ten miesiąc 162.5— płacono, cena przeciętowa — marek, na styczeń — płacono, styczeń-luty 162.5— płacono luty-marec — pl. marec-kwiecień — płacono, kwiecień-maj 165—, pl. marec-kwiecień 163.—, pl. czerwiec-lipiec — pl. — płacono, maj-czerwiec 163.—

Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 130-183 marek wedle gatunku.

Owies loco stało. — Termina stał; — Wypowiedz. — ctr. Cena wypowiedz. — mar. per 1000 kilogr. loco 125-169 m. wedle gatunku, na ten miesiąc 149.— nom. cena przeciętowa — na styczeń — płacono, styczeń-luty — płacono, luty-marec — płacono, marec-kwiecień — płacono, kwiecień-maj 156.5—, płacono, maj-czerwiec — płacono, czerwiec-lipiec — pl.

Kukurydza loco lepij plac. Term. bez interesu. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. — m. per 1000 kilo. loco/stara 134-139 nowa 126-130 m. wedle gatunku; nowa węg. i rumuńska — z kolei pl., stara moldawska — nowa 126.128 z kolei pl., na ten miesiąc — pl. styczeń-luty — pl., kwiecień-maj 138— moin. maj-czerwiec — pl.

Mąka rzana spokojnie. — Wypowiedz. — centr. Cena wyp. — m. per 100 kilogr. Nr. 0 i 1 per 100 kilogr. brutto z michelem, płynąca — pl., na ten miesiąc 23.5— płacono cena przeciętowa — marek, na styczeń — płacono, styczeń-luty 23.5—, plac, luty-marec 23.15—, pl., marec-kwiecień 23.20—, plac, kwiecień-maj 23.25—, plac, maj-czerwiec 23.25—, pl. czerwiec-lipiec — pl.

Groch per 1000 kilogr. do gotowania 159-190 marek wedle gatunku, na paszę 140-158 m. wedle gatunku.

Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano — cent. Cena wyp. — marek. Rzep zimowy — m. Rzepik zimowy — marek Rzepik latowy — m. Nasienie lniane — m., nasienie lniane — m.

Olęj rzepiowy wznosi się. — Wypowiedziano z beczką — cent, bez beczki — cent. Cena wypowiedziana z beczką — m., bez beczki — marek per 100 kilogr. loco z beczką 78.— marek, bez beczki 76.5— m. na ten miesiąc 76.5—

styczeń-luty 76.5—, plac, luty-marec —, żądano, marec-kwiecień — pl., kwiecień-maj 78.3-79.78.7, pl., maj-czerwiec 77.5-78. plac, czerwiec-lipiec — pl. lipiec-sierpień — pl. sierpień-wrzesień — pl. wrzesień-październik 72.2-72.7, pl. Olęj lniany per 100 kilogramów bez beczki loco — marek.

Olęj skalny późn. term. słab. Rafinowany (Standard white) per 100 kilogr. z beczką w partych o 50 bar. (125 ctr). Wypowiedziano — ctr. Cena wypowiedz. — m. per 100 kilogr. loco 46. marek; na ten miesiąc 42-41.5—, pl., cena przec. — m. na styczeń-luty 38-39.3-39., luty —, pl., luty-marec 36.5-36—, pl., marec-kwiecień — pl., kwiecień-maj —, pl. maj-czerwiec — pl. czerwiec-lipiec — płacono.

Okowita stał; — Wypowiedziano 50,000 litrów. — Cena wypowiedz. 56.5 marek. — Per 100 litrów a 100 proc. — 10,000 pr. z beczką. loco — pl., na ten miesiąc 56.4-56.6—, płacono, cena przeciętowa — płacono, styczeń — pl., styczeń-luty 56.4-56.6—, pl., luty-marz. 57 pl., marec-kwiecień — pl., kwiecień-maj 58.5-58.8, pl., maj-czerwiec 58.8-59. plac, czerwiec-lipiec 60.— nominal, lipiec-sierpień 60.8-61.— plac, sierpień-wrzesień 61.4-61.5— pl. wrzesień-październik — pl.

Okowita per 100 litrów a 100 proc. — 10,000 pre. bez beczki loco 55.8—, pl., na ten tydzień — pl., na styczeń — plac.

Mąka pszenna nr. 00 31-29.50—, nr. 0 29.50-27.50, nr. 0 i 1 27.50-26.50

Giełda paryska, 11 stycznia po południu.

(Sprawozdanie końcowe.)

Pszenica słabo, na styczeń 29.50—, luty 29.50—, marec-kwiecień 30.25, marec-czerwiec 31.25.
Mąka słabo; na styczeń 64.25—, luty 64.50—, marec-kwiecień 65.50, marec-czerwiec 66.25.
Olęj rzepiowy stał; na styczeń 97—, marec-kwiecień 99.25, maj-sierpień 99.75, wrzesień-grudzień 96.75.
Okowita stał; — na styczeń 67.75 maj-sierpień 70.50
Powietrze dżdżyste.

Kursa telegraficzne.

(Notowania z dnia 12 stycznia.)

BERLIN, 12 stycznia 1877.

Pszenica wyżej	227 50	Owies —	—
na kwiecień-maj	227 50	na styczeń	—
na maj-czerwiec	228 50		
		Gal. kol. Kar. Ludwika	83 25
		Prz. kol. oblig. państw.	92 90
		Nowe pozn. listy zast.	94 50
		Pozn. rent. listy	95 10
		Austr. losy z r. 1860	97 40
		Włoska renta.	71 40
		Amerykany	99 50
		Pożyczka turecka	11 —
		7½ pr. Rumunji	14 60
		Polskie listy likwidac.	62 40
		Rosyjskie banknoty	251 50
		Austr. renta srebrna	54 90
		Austr. akcje kredytowe	228 —
		Kolęj żelazna państwowa	398 —
		Lombardy	124 50
		Usp. os. stałe.	—

SZCZECIN, 12 stycznia 1877.

Pszenica bez zmiany	225 50	Okowita spok.	54 —
na kwiecień-maj	225 50	w miejscu	54 —
na maj-czerwiec	227 —	na styczeń	54 50
		na kwiecień-maj	57 —
		na maj-czerwiec	58 —
		Owies.	—
		na kwiecień-maj	158 —
		Olęj rzep. stałe	—
		na styczeń	75 75
		na kwiecień-maj	78 50
		Olęj skalny.	20 —